TYGODNIK KATOLICKI.

1861. Grodzisk, 25. Stycznia. № 4.

Tygodnik katolicki wychodzi co tydzień w Piątek. Cena prenumeraty 1 Tal. ćwierćrocznie. Listy z zagranicy adresować należy do Grodziska (Graetz, Grand Duché de Posen.) Redakcya odbiera i odsyła korespondencye frankowane. Rękopisy tylko się na wyraźne, poprzednie żądania zwracają. Po użyciu ulegają niezwłocznie zniszczeniu.

O JURISDYKCYI KAPŁANOWI

do ważnego słuchania spowiedzi św. potrzebnéj.

—

Już ze słów, któremi Chrystus Pan zlał moc odpuszczania i zatrzymywania grzechów na Apostołów, wypływa, iż czynność Kapłana przy spowiedzi, gdzie to owa władza się wykonywa, ma charakter sądzenia. Jakżeż bowiem wiedzieć, komu odpuścić, a komu zatrzymać grzechy, bez rozsądzenia? Sobór Tryd. sess. 14. de Poenit, cap. 6. mówi: *Quamvis autem absolutio sacerdotis alieni beneficii sit dispensatio, tamen non est solum nudum ministerium vel annuntiandi Evangelium, vel declarandi remissa esse peccata; sed ad instar actus judicialis, quo ab ipso, veluti a judice, sententia pronuntiatur.* [1]) A jeżeliby kto inaczéj twierdził, ten przestaje być prawowiernym synem kościoła według orzeczenia tegoż soboru sess. 14. can. 9: *Si quis dixerit, absolutionem sacramentalem sacerdotis non esse actum judicialem, sed nudum ministerium pronunciandi et declarandi remissa esse peccata confitenti . . . anathema sit.* [2])

Sądzić i do spełnienia wyroku zobowiązywać może ten tylko, kto ma władzę czyli jurisdykcyą nad tymi, którzy mają być sądzeni. S. Tom. Supplement. Part. 3. Quaest. 8. art. 4 wyraża to słowy: *Actus autem nostri, cum in nobis principium habeant, non possunt nobis ab aliis dispensari nisi per imperium. Unde oportet, quod ille, qui dispensator hujus sacramenti (Poenitentiae) constituitur, sit talis, qui possit imperare aliquid agendum. Imperium autem non competit alicui in alium, nisi qui habet super eum jurisdictionem.* [3]) Ztąd Sobor l. c. cap 8. dodaje: *Quoniam igitur natura et ratio judicii illud exposcit, ut sententia in subditos dumtaxat feratur; persuasum semper in Ecclesia Dei fuit, et verissimum esse Synodus haec confirmat, nullius momenti absolutionem eam esse debere, quam sacerdos in eum proferet, in quem ordinariam aut subdelegatam non habet jurisdictionem.* [4]) Przeświadczenie to ciągłe, o którém wspomina w powyższém miejscu Sobór, wskazują Sexti Decretalia de Poenit. cap. 2. w ustępie: *Si episcopus suo subdito concesserit, ut sibi possit idoneum eligere confessorem: ille, quem is elegerit, in casibus, qui eidem episcopo specialiter reservantur, nullam habet penitus potestatem etc.* [5])

Do ważnego więc spowiadania oprócz charakteru kapłańskiego potrzebna jest jurisdykcya; jakkolwiek bowiem kapłaństwo nadaje władzę ministra sakramentu, to jednak jurisdykcya dopiero wskazuje zakres, w którym władza ta może być wykonana.

Jurisdykcya może być albo urzędem przekazana, lub téż udzielona przez władzę. Według tego będzie jurisdictio ordinaria i delegata. Urząd pasterski nadaje jurisdykcyą nad tymi, nad którymi kapłan jako pasterz jest postawiony. I tak papież dzierzy jurisdykcyą nad wiernymi całego kościoła; biskup nad wiernymi swéj diecezyi; paroch nad swymi parafianami; przełożony zakonu nad swymi poddanymi; nadto wikaryusz jeneralny biskupa nad wiernymi diecezyi; ponieważ urząd jego nierozdzielny jest od urzędu biskupa według tego, co czytamy w 6. De consuet. c. 2: *Non putamus illam consuetudinem, quantocunque tempore de facto servatam, consonam rationi, quod ab officiali Episcopi ad eundem Episcopum valeat appellari: ne ab eodem ad se ipsum, quum sit idem auditorium utriusque, appellatio interposita videatur;* [6]) także w 6. de Appel. c. 3.

Aby urząd pasterski mógł zlewać jurisdykcyą, musi być na prawdziwym oparty tytule. Wyjątek tylko stanowi tytuł pozorny (coloratus), jeżeli niewiadomość jest ogólna, gdyż wtenczas kościół uzupełnia jurisdykcyą według św. Ligorego, który l. 6. tr. 4. de sacram. poen. n. 572 wiele na to przytacza dowodów. Przypadek taki byłby n. p. wtenczas, gdyby miano za prawego pasterza kapłana, który otrzymał urząd pasterski przez przekupstwo (simonią). Przy braku zaś wszelkiego tytułu, chociażby wierni w dobréj wierze się spowiadali, kościół nie uzupełnia tytułu i spowiedź nie jest ważna według decyzyi św. kongregacyi, cf. Lig. l. c. Tylko w niebezpieczeństwie śmierci może każdy kapłan w braku jurisdykcyą zaopatrzonego spowiadać bez wyjątku, nawet exkommunikowany, schismatyk i heretyk, co uzasadnia wielu powagami św. Ligory l. 6. tr. 4. n. 560, przytaczając także naukę soboru Tryd. sess. XIV. de poenit. cap. 7: *Verum tamen pie admodum, nec hac ipsa occasione aliquis pereat, in eadem Ecclesia Dei custoditum semper fuit, ut nulla sit reservatio in articulo mortis: atque ideo omnes sacerdotes quoslibet poenitentes a quibusvis peccatis et censuris absolvere possunt.* [7])

---

[1]) Chociaż zaś rozgrzeszenie kapłana jest udzieleniem cudzego dobra, nie jest jednakże gołym tylko urzędem albo głoszenia Ewangelii, albo oświadczenia, że grzechy są odpuszczone, ale na kształt aktu sądowego, przez który tenże jakoby sędzia wyrok wydaje.

[2]) Jeśliby kto powiedział, że rozgrzeszenie sakramentalne kapłana nie jest aktem sądowym, ale gołym urzędem wyrzeczenia i oświadczenia, że odpuszczone są grzechy spowiadającemu się... niech będzie wyklęty.

[3]) Czyny zaś nasze, ponieważ w nas mają początek, nie mogą nam od innych być udzielonemi, chyba tylko przez nakaz. Ztąd potrzeba, by ten, który szafarzem tego sakramentu (Pokuty) jest postanowiony, był takim, iżby mógł nakazywać uczynienie czegoś. Nakaz zaś nie należy nikomu względem innego, tylko temu, który ma nad nim jurisdykcyą.

[4]) Ponieważ więc istota i charakter sądu tego wymaga, aby wyrok na poddanych tylko był wydawany; zawsze w kościele Bożym było to przekonanie i za najprawdziwszą sobór ten utrzymuje, że bez żadnéj wagi rozgrzeszenie to być powinno, które kapłan wymawia nad tym, względem którego właściwéj albo przelanéj nie ma jurisdykcyi.

[5]) Jeżeli biskup swemu poddanemu dozwoli, aby sobie mógł zdatnego wybrać spowiednika: tamten, którego tenże wybierze, w przypadkach, które temuż biskupowi szczegółowo się reserwują, żadnéj zgoła nie posiada władzy itd.

[6]) Nie mniemamy, jakoby ów zwyczaj przez jakikolwiek czasu przeciąg w skutku zachowywany, był zgodny z rozsądkiem, jakoby od oficyała biskupa do tegoż biskupa można było apelować: aby się nie zdawało, że od tegoż do niego zakłada się apelacya, gdy obadwaj jednę stanowią instancyą.

[7]) Wszakże, aby ktoś z tego samego powodu nie zginął, na-

Jeżeli kapłanowi urząd pasterski nie nadaje jurisdykcyi, musi się o nię postarać według przytoczonego już powyżéj orzeczenia soboru Tryd. u władzy. Uzyskanie takowéj jurisdykcyi nie potrzebuje być koniecznie na piśmie lub słowami wyrażone: milczenie obecnego zwierzchnika, który ma władzę upoważnienia do słuchania spowiedzi, wystarcza, skoro tenże jakimkolwiek znakiem daje poznać, że się nie sprzeciwia użyciu jurisdykcyi. Sw. Ligory l. 6. tr. 4. n. 570 mówi: *Valide absolvit is, qui audit confessiones, praesente vel sciente et non contradicente Ordinario, v. gr. Episcopo vel Parocho, cui constet eum aliunde non habere jurisdictionem, quia tunc praesumitur tacite eam dare: sufficit enim, ut recte docet Fill. et Fagund. praec. 2. l. 7. c. 2. facultas interpretativa et praesumpta, modo praesumptio fundetur in signis, quae indicent consensum praesentem, ut fit in casu.* [8]) Z tego miejsca wykazuje się zarazem, iż wolno domyślać się ze znaków zewnętrznych o otrzymaniu jurisdykcyi tylko w obecności zwierzchnika; słuchać zaś spowiedzi w przypuszczeniu, iż się na to późniéj władza zgodzi, jest nie wolno, *nam existimatio de futuro consensu, vel ratihabitatione, quod scilicet quando resciverit, futurus sit consensus, non sufficit, quia consensus futurus non dat jurisdictionem pro tempore praesenti, quo datur absolutio. Lig. l. 6. tr. 4. n. 570.* [9])

Jakkolwiek charakter kapłański nadaje moc odpuszczania i zatrzymywania grzechów, a jurisdykcya wskazuje zakres wykonywania téj władzy; to jednak od biskupa jeszcze zależy uznanie, czy kapłan może wykonywać tę władzę, lub w jakiéj rozciągłości.. Bez takiego uznania, które się approbatą nazywa, kapłan, chociażby stopnie w teologii posiadał, nie może *nikogo*, a zakonnik, chociażby należał do zgromadzenia wyjętego z pod jurisdykcyi biskupa *osób świeckich i kapłanów* spowiedzi słuchać, wtenczas nawet, gdyby osoby te miały mieć tylko grzechy powszednie lub już wyznane i odpuszczone grzechy śmiertelne. Wynika to z wyroku soboru Tryd., który sess. 23. de Reform. cap. 5. stanowi: „Quamvis presbyteri in sua ordinatione a peccatis absolvendi potestatem accipiant, decernit tamen s. Synodus, nullum, etiam regularem, posse confessiones saecularium, etiam sacerdotum audire, nec ad id idoneum reputari; nisi aut parochiale beneficium, aut ab Episcopis per examen, si illis videbitur necessarium, aut alias idoneus judicetur, et approbationem, quae gratis detur, obtineat: privilegiis et consuetudine quacunque, etiam immemorabili, non obstantibus. Bliższe określenie podaje Didacus ab Aragonia Dillucidatio Privilegiorum Tr. 6. cap. 3. n. 6., przytaczając dekret św. Kongregacyi z r. 1679. dnia 12. Lutego.“ [10])

der dobrotliwie w tymże kościele Bożym zawsze to było zastrzeżoném, aby żaden reserwat nie miał miejsca w godzinę śmierci: i dla tego wszyscy kapłani jakichkolwiek penitentów z jakichbądź grzechów i cenzur rozgrzeszać mogą.

[8]) Ważnie rozgrzesza ten, który słucha spowiedzi w obecności lub z wiedzą, a bez oporu ordynaryusza np. biskupa lub parocha, któremu wiadomo, że on nie ma zkądinąd jurisdykcyi, ponieważ wtedy przyjmuje się, że mu milczeniem takową nadaje: wystarcza bowiem, jak prawdziwie naucza Fill. i Fagund. praec. 2. l. 7. c. 2., władza dorozumiana i przypuszczona, byleby przypuszczenie się opierało na znakach, któreby wyrażały zezwolenie obecne, jak się dzieje w danym przypadku.

[9]) Bo mniemanie o przyszłém zezwoleniu albo uznaniu, to jest, iż, skoro się dowie, zezwolenie nastąpi, nie wystarcza, gdyż zezwolenie przyszłe nie daje jurisdykcyi na czas obecny, w którym udziela się rozgrzeszenie.

[10]) Lubo kapłani przy swém święceniu moc rozgrzeszania przyjmują, stanowi jednak św. sobór, iż żaden, ani zakonnik, nie może słuchać spowiedzi osób świeckich, nawet kapłanów, ani się zdolnym do tego poczytuje; jeśli albo nie otrzyma beneficyum parochialnego, albo od biskupów, przez egzamen, jeżeli im potrzebnym zdawać się będzie, lub w inny sposób za zdatnego osądzony nie będzie i approbaty, która się darmo udzielać ma, nie uzyska: bez względu na jakiekolwiek bądź przywileje i zwyczaj chociaż od niepamiętnego czasu zachowywany.

Z pomiędzy osób świeckich, dla których potrzebują zakonnicy approbaty biskupa, wyjmują się jednak Tercyarze i osoby wszelkie, które należą do familii klasztoru z wyjątkiem sług, jak to orzeka bulla Clem. X. Superna Patris r. 1670. wydana, Bull. Rom. tom. 6.

Ponieważ Paroch, otrzymawszy od biskupa institucyą, już przez to samo uznany został za zdolnego do wykonywania jurisdykcyi; przeto stósownie do orzeczenia soboru Tryd. sess. 23. de Reform. cap. 15. osobnéj approbaty dla swéj parafii nie potrzebuje. Institucya ta przecież służy jako approbata i jurisdykcya tylko we własnéj parafii według decyzyi św. Kongr. u Benedykta XIV. Insit. 86. §. Quae de facultate, gdzie czytamy: „Propositum fuit: An provisus de Parochiali per concursum, censendus sit approbatus idoneus minister ad audiendas confessiones in illa dioecesi, in qua illam Parochialem obtinet: hoc responsum editum tunc est (a s. Congregatione): Censeri duntaxat in ea Civitate vel oppido, ubi sita est Parochialis, non autem passim per totam dioecesim.“ [11]) Aby przeto mógł Paroch poza obrębem swéj parafii słuchać spowiedzi, potrzebuje równie jak każdy nieinstytuowany kapłan osobnéj jurisdykcyi i approbaty.

Aż do soboru Tryd. rozróżniano approbatę od jurisdykcyi w ten sposób, że approbatę udzielał biskup, nadanie zaś jurisdykcyi zostawiał parochowi, w którego parafii miał kapłan słuchać spowiedzi. Od czasu zaś soboru Tryd. approbacya biskupa jest zarazem udzieleniem jurisdykcyi do słuchania spowiedzi w całéj diecezyi. — Ponieważ jurisdykcya ta przez approbatę udzielona nie porucza osób, ale upoważnia tylko do słuchania spowiedzi w obrębie diecezyi; ztąd w skutkach oprócz tego, iż nie może być przez dzierżącego ją zastępcę udzielona, tém się jeszcze różni od jurisdykcyi własnéj Parocha i biskupa, że biskup swych diecezan, a Paroch swych parafian może słuchać spowiedzi i w obcéj diecezyi na mocy rozstrzygnięcia św. Kongreg. z r. 1707. 3. Grudnia u Bened. XIV. Instit. 86. §. Primum; gdy tymczasem mający jurisdykcyą udzieloną tylko przez approbatę, nie może tego czynić bez upoważnienia biskupa miejscowego stósownie do bulli Innoc. XII. z r. 1700., i bulli Bened. XIV. Apostolicum, jako też Instit. l. c. gdzie czytamy: „Clemens X. haec ita constituit: Religiosos ab Episcopo ad Coefessiones saecularium in sua dioecesi audiendas approbatos, non posse in alia dioecesi eas absque Episcopi dioecesani approbatione audire, quamvis poenitentes subditi sint ejus Episcopi, a quo ipsi Religiosi jam fuerunt approbati. Quodsi id decernitur in Sacerdotes Regulares, multo magis de Sacerdotibus saecularibus statuendum est.“ [12])

W obcéj przeto diecezyi nie wystarcza ani appro-

[11]) Uczyniono propozycyą: czy ten, który otrzymał prowizyą parafii przez konkurs, ma być uważany za approbowanego zdatnego ministra do słuchania spowiedzi w téj diecezyi, w któréj ową parafią dzierzy: ta odpowiedź wtedy wydaną została (od św. Kongregacyi), że uważa się tylko w tém mieście albo miasteczku, gdzie się parafia znajduje, nie zaś wszędzie po całéj diecezyi.

[12]) Klemens X. to tak postanowił: że zakonnicy od biskupa do słuchania spowiedzi osób świeckich w swéj diecezyi approbowani nie mogą w innéj diecezyi słuchać ich bez approbaty biskupa diecezalnego, choćby penitenci byli poddanymi tego biskupa, od którego sami zakonnicy już byli approbowani. Jeżeli zaś to stanowi się względem kapłanów zakonnych, daleko bardziéj o kapłanach świeckich stanowić to należy.

bata własnego biskupa, ani też approbata biskupa, pod którego jurisdykcyą penitent zostaje, ale potrzebna jest do ważnego słuchania spowiedzi approb. biskupa miejscowego.

Approbatę uzyskuje się zwykle w skutek examinu, od którego nikt, ani zakonnik, ani świecki kapłan, chociażby stopnie w teologii posiadał, prawem nie jest wykluczony. Rzecz tę wystawia Didacus ab Aragonia Dillucid. Privil. tr. 6. cap. 3. n. 3. w słowach: „Constat ex Bulla S. Pii V. incip. Romani Pontificis. . . . Decretum Tridentini de approbatione Regularium ad audiendas cofessiones Saecularium ab Episcopo facienda, observari debere ab omnibus Regularibus quorumcunque Ordinum, etiam Lectoribus, et in s. Theologia Magistris, etiam a Generalibus, vel Provincialibus expositis, et jure merito, tum quia non omnes Lectores et Doctores sunt docti; tum etiam quia multi in Theologia scholastica eminent, in Morali vero claudicant,“ [13]) zaś Benedykt XIV. Instit. 86. §. Secundo wyraża się: „S. Congregatio S. Officii anno 1640. illos improbavit, qui contendebant Sacerdotibus S. Theologiae et juris Pontificii Laurea donatis haud requiri facultatem, et examen Episcopi.“ [14])

Skoro do ważnego słuchania spowiedzi potrzebne jest upoważnienie władzy, więc ztąd już wypływa, iż upoważnienie to może być w obszerniejszych lub ciaśniejszych granicach tak pod względem władzy rozgrzeszania jako też i czasu udzielone. Sobór Tryd. sess. XIV. de Poenit. cap. 7. mówi w tym względzie: „Magnopere vero ad christiani populi disciplinam pertinere sanctissimis patribus nostris visum est, ad atrociora quaedam et graviora crimina non a quibusvis, sed a summis duntaxat Sacerdotibus absolverentur: unde merito Pontifices maximi, pro suprema potestate sibi in Ecclesia universa tradita, causas aliquas criminum graviores suo potuerunt peculiari judicio reservari. Neque dubitandum est, quando omnia, quae a Deo sunt, ordinata sunt, quin hoc idem Episcopis omnibus in sua cuique dioecesi, in aedificationem tamen, non in destructionem, liceat, pro illis in subditos tradita supra reliquos inferiores sacerdotes auctoritate, praesertim quoad illa, quibus excommunicationis censura annexa est.“ [15]) Orzeczenie powyższe kościoła nie wprowadza nowéj praktyki, ale tylko starą potwierdza według świadectw n. p. św. Cypryana w liście Ingemiscere i Miror.

Jakkolwiek i zakonnikom wszelkim ograniczyć może biskup approbatę, tak co do czasu, jako też co do osób, według Alexandra VII., który potępił przeciwną propozycyą, i Bened. XIV. Instit. 86; to jednak tym, którzy na examinie okazali dostateczne wiadomości, powinien stósownie do przepisów Clem. X. Constit. Superna §. Caeterum (Didac. dilluc. Priv. tract. 6. cap. 3. n. 8.) udzielić approbatę bez ograniczenia czasu i osób. Jeżeli jednak przeciwnie sobie postąpi, choć niesłusznie, decyzya jego jest ważna wskutek ustawy Alexandra VII., który potępił propozycyą 13: „Satisfacit praecepto annuae confessionis, qui confitetur Regulari Episcopo praesentato, sed ab eo injuste reprobato.“ [16])

Approbowany do słuchania wiernych nie odbiera tém samém upoważnienia do słuchania zakonnic. Do tych potrzeba osobnéj approbaty według Grzegorza XV. bulli: Inscrutabili roku 1621. dnia 20. Września u Cherub. t. 3., i Benedykta XIV. i Pastoralis curae.

Ograniczenie approbaty może odnosić się nie tylko do czasu i osób, ale także i do grzechów. Okazuje się to z przytoczonego powyżéj miejsca soboru Tryd. sess. 14. cap. 7., gdzie zarazem czytamy, iż grzechami, które mogą być papieżowi lub biskupowi do rozgrzeszenia zatrzymane, są występki cięższe. Przypomina to także dekret św. Kongregacyi z r. 1602. przytoczony u Bened. XIV. de Synod. Dioec. l. 5. c. 5. n. 4. w słowach: „Sed, ne locorum Ordinarii, ad quos casuum reservatio spectat, ea in re modum excedant, eadem s. Congregatio illos rursum magnopere admonendos censet, ut, non passim, sed cum id videbitur communi bono expedire, atrociorum tantum, et graviorum criminum absolutionem sibi reservent, quorum reservatio ad Christianam disciplinam retinendam conferat, et in aedificationem, non autem in destructionem, cedat; ne alioquin, sacramenti Paenitentiae Ministrorum coarctata potestate, sanctae matris Ecclesiae piae menti contrarius effectus subsequatur.“ [17]) Wszystko zatém, co uwalnia od grzechu śmiertelnego, jako to: brak zupełnéj wiedzy, zezwolenia zupełnego na grzech i ważności materyi, uwalnia zarazem od reserwatu. A ponieważ prawo kościelne odnosić się może bezpośrednio tylko do zewnętrznych uczynków, jak uczy św. Tom. 1. 2. qu. 91. art. 4., i qu. 100. art. 9., toż samo Suarez lib. 4. de leg. cap. 12., więc i grzech może być tylko reserwowany, jeżeli jest zewnętrznie i całkowicie spełniony, co wypływa także z powyższego orzeczenia Benedykta XIV.

Nadto przy grzechach papieżowi do rozgrzeszenia dla łączącéj się z niemi exkommuniki zastrzeżonych potrzebna jest wiadomość o przeznaczonéj za nie karze. Inaczéj, ponieważ kara exkommuniki nie spada na tego, kto o niéj nie wiedział, ztąd i od grzechu zgodnie ze zdaniem Bened. XIV. de Synod. Dioec. lib. IX. cap. 4. n. 4. rozgrzeszyć można, któréj dla owéj tylko kary był reserwowany,

Wyliczenie grzechów, które są z prawa papieżowi, i które biskupowi reserwowane, dla skrócenia rzeczy pomijamy, tymbardziéj, iż przy niejednostajnéj praktyce jedyną wskazówką w konfessyonale dla spowiednika w tym względzie może być instrument approbaty.

---

13) Wiadomo z bulli św. Piusa V. zaczynającéj się od słów Romani Pontificis... że dekret soboru Trydenckiego o udzielaniu przez biskupa approbaty do słuchania spowiedzi osób świeckich, powinien być przestrzegany od wszystkich zakonników jakiegokolwiek zakonu, nawet od lektorów i magistrów św. teologii, także od jenerałów i prowincyałów, i słusznie zupełnie już to ztąd że nie wszyscy lektorowie i doktorowie są uczonymi, już też że wielu w teologii scholastycznéj celuje, w moralnéj zaś są słabymi.

14) S. Congregatio S. Officii w roku 1640. tych potępiła, którzy utrzymywali, że kapłani św. teologii i prawa kanonicznego laurem ozdobieni nie potrzebują egzaminu biskupa.

15) Wiele zaś do karności ludu chrześcijańskiego przyczynia się wedle zdania najświętszych ojców naszych, aby niektóre cięższe i okropniejsze zbrodnie nie ktòrzykolwiek, ale najwyżsi tylko rozgrzeszali kapłani; zkąd słusznie papieże stósownie do władzy najwyższéj w kościele całym sobie powierzonéj niektóre cięższe występki swemu wyłącznemu sądowi reserwowali. Ani wątpić nie można, że gdy wszystko, co od Boga jest, rozporządzoném zostało, to samo wszystkim biskupom każdemu w swéj diecezyi ku zbudowaniu przecież, a nie ku zniszczeniu, jest dozwoloném, wedle władzy im przekazanéj względem poddanych, wyższéj nad innych niższych kapłanów, szczególnie co do tych rzeczy, do których cenzura jest przyłączona.

16) Zadość czyni przykazaniu dorocznéj spowiedzi ten, który się spowiada zakonnikowi biskupowi prezentowanemu, lecz niesprawiedliwie od niego reprobowanemu.

17) Lecz aby ordynaryusze miejscowi, do których roserwowanie przypadków należy, granic w téj mierze nie przekraczali, taż sama św. Kongregacya znów ich usilnie napomnieć za potrzebę uznaje, aby oględnie, gdy to się okaże pożytecznem dla dobra powszechnego, z większych tylko i cięższych występków rozgrzeszenie sobie reserwowali, którychby reserwowanie do utrzymania karności chrześcijańskiéj się przyczyniło i ku zbudowaniu a nie upadkowi posłużyło; aby inaczéj, ograniczywszy władzę ministrów sakramentu Pokuty, nie wywołali skutku przeciwnego pobożnéj myśli świętéj matki kościoła.

KRONIKA.

RZYM.

(Koresp.) **RZYM** 15. Stycznia. Żadne miasto wyrównać nie może stolicy chrześcijaństwa w przypominaniu i obchodzie wielkich tajemnic naszego zbawienia. Sam jeden w świecie Rzym ukazuje w dzień Narodzenia pańskiego żłobek, w którym Dziewica Matka złożyła przeczysty płód swój na sianku, a wkoło tego żłobu prześwietne trofea zwycięstwa boskiego Niemowlęcia nad światem i nad piekielnemi mocy: gruzy pałacu Cezarów, nad którémi Chrystus, niegdyś ich poddany, panuje; obeliski z Augustowego grobowca stojące teraz na straży jasełek przed bazyliką Najświętszéj Panny Śnieżnéj; świątynię gromowładnego Jowisza Kapitolińskiego, gdzie tryumfatorowie składali łupy z podbitego świata, zamienioną w kościół Dzieciątka Jezu i poruczoną pieczy ubogich synów Żebraka Bożego Franciszka, toż mnóstwo innych pamiątek, które byłoby za długo wyliczać. Ale i tajemnica nawiedzin Trzech Królów, wyobrażająca powołanie wszystkich narodów do Zbawiciela, z równą tutaj dosadą i mocą uprzytomnioną bywa. Tą razą już nie historyczne pomniki, poparte całą wymową wypadków nadających im tak szczytne znaczenie, przemawiają do oczu i do serca chrześcijanina, ale żywe, teraźniejsze obrazy: stało się, — w ślad za wschodnimi mędrcami najdalsze krajny ślą swoich mieszkańców do szopki Zbawiciela, a Rzym spadkobierca Betleemu, utrwala i uwiecznia ten walny zjazd narodów, ukazując nam je z nieskończoną rozmaitością ich języków i obrzędów w cudownéj jedni wiary, która wszystkie garnie do jednego środka, tuli do jednego żłobu. W kościele *San Andrea della Valle* powtarza się corocznie tkliwy widok, jaki staropolski wieszcz w tych kilku wierszach zamknął:

Onoż blizkich tętent koni
Złotéj grzywy gwiazdę goni,
Aż tam stanie jako wryta
Gdzie z Dzieciątkiem Panna skryta.
Spadną z siodeł wnet na ziemię
I otarłszy z prochu ciemię
Do ubogiéj wnijdą szopy,
Po nich niosą skarby w tropy.

Tylko, że przed szopką, równie udatnie naśladowaną jak w malowniczym rytmie Kaspra Miaskowskiego, miejsce wschodnich przybylców zajmują z kolei przez cały tydzień kapłani różnych obrzędów, odprawiający nabożeństwo w rozlicznych językach, i kaznodzieje odzywający się coraz w innym. Powołanie wszech narodów do Betleemskich jasełek staje przed nami w całym swym blasku i ogromie; oglądamy na własne oczy, ile to *złotogrzywa gwiazda* naprowadziła gości do stajenki. Po mszy łacińskiéj, greckiéj, maronickiéj, ormiańskiéj, słowiańskiéj, chaldejskiéj, syryjskiéj, następuje kazanie włoskie, francuzkie, polskie, angielskie, niemieckie, hiszpańskie; wszystkie mowy, wszystkie obrzędy przeciągają jedne po drugich, widać dobrze, iż się powszechność staréj Romy nie ograniczyła, nie ścieśniła, lecz że zolbrzymiała owszem, odkąd Rybak z Galilei osiadł tron Cezarów. . . . .

Innym niemniéj uderzającym obrazem téj powszechności jest wielojęzyczny popis w Propagandzie. Wiadomo, iż w tym zakładzie uczniowie ze wszystkich krajów świata sposobią się na apostołów do własnéj ojczyzny. Ludy starożytnemu Rzymowi z imienia nawet nieznane, mają przedstawicieli swoich w nowym przy stolicy księcia pokoju, którego władza rościąga się tam, dokąd potęga Cezara nigdy nie sięgała. Na popisie Propagandy, jak w wieczerniku można słyszeć, wszystkie mowy ludzkie i podziwiać babelskie pomieszanie przyprowadzone do ładu katolickiéj jedności, do harmonii jednéj myśli, która przechodzi przez gamę wszystkich języków, sławiąc Dzieciątko i opowiadając cuda Betleemskiéj szopki. Poezya ludzkości całéj odzywa się zarazem na cześć najwyższego ideału: Bogarodzicy Dziewicy trzymającéj wcielone słowo w objęciu, odzywa się, powiadam, w mowie Dawida, Homera, Danta, Wirgiliusza, Ossiana, *Mahabharaty*, *Eddy*, *Niebelungów*, *Zend-Avesty*, Konfucyusza, Ferdusiego, Kochanowskiego, Shakspeare'a, Kalderona, Racyna, Cyda, że pominę tylu innych, że pominę narzecza Ameryki i Oceanii szorstkie, dziwaczne, chrapliwe, niewyraźne lub jak muzyka przesłodkie, a Bóg wie jak bogatą kopalnią obrazów, jaką skarbnicą słowa ludzkiego będące. Potomkowie wschodnich mędrców witają Pożądanego narodów temi samemi wyrazy i dźwięki, jakiemi był powitan przez ich wiedzionych gwiazdą naddziadów. Mieszkaniec skrzepłéj Laponii i murzyn z pod zwrotnika, syn mglistéj Skandynawii i dziecię obrazowéj panteistycznéj Indii, Pers, który ujrzał nowego planetę, wpatrując się w niebo Zoroastra, Bulgar, dla którego cudowna to gwiazda wychodzi teraz znowu z po za chmury, Chińczyk, dla którego podobnież o tysiąc mil daléj świta w téj chwili nad pagodami zdobytego Pekinu, wszyscy się tutaj zeszli raz w życiu u ogniska powszechnéj jedności, przy grobie Piotra księcia, rozesłańców, i dawszy sobie wzajemny pocałunek pokoju i braterstwa, rozejdą się znowu na wieki każdy w inną stronę, ci ku rozgorzałym piaskom, tamci ku wiecznym śniegom, jedni ku podnożu Hekli, drudzy ku czarownym brzegom Hellady, inni ku skałom olbrzyméj Himalai, aby nauczać jednéj nauki, którą usłyszeli z ust Watykańskiéj wyrocznia, aby przelewać krew swą za jednę prawdę, a we krwi rzucać jeden zasiew zbawienia, ten na lody, ów na stepy, tamten na żwiry! . . . . . Każdy z tych kandydatów do męczeńskiéj palmy kocha swą ziemską ojczyznę, tak, jak Zbawiciel miłował niewdzięczną Jerozolimę, każdy da sobie żyły otworzyć, by się niebo dla niéj otwarło, a to święte uczucie miłości dla ojczyzny, u powszechnego ogniska gdzie się wszystkie uczucia jak promienie zestrzelają, wzmaga się, potęguje, uświęca, rozrasta na skałę katolicyzmu . . . Dawny Rzym wszystkie narodowości zbijał żelaznym młotem w swą chłonącą jednię, w któréj zarówno przepadały, nowy Rzym owszem ocala je, namaszcza, wije z nich wszystkich najpiękniejszy wieniec Emmanuelowi, Bogu, który jest z każdym narodem, i dla każdego z osobna kraju zapala przewodnią gwiazdę nad jego kolebką . . .

Wspomnieliśmy powyżéj o kazaniu polskiém w kościele *San Andrea della Valle*. Miał je tego roku znany dobrze całéj Polsce O. Hieronim Kajsiewicz. Szkoda tylko, że grono polskich słuchaczy było tak szczupłe, bo znakomity nasz kaznodzieja prześlicznie mówił z téj kazalnicy wsławionéj panegirykiem O' Connela przez O. Venturę, i dotknął przytém tchnących teraźniejszością przedmiotów. Biorąc pochop z prześladowania Heroda do przedstawienia dzisiejszych kolei Kościoła, opisał najprzód odżycie pogańskiego ducha we Włoszech za dni naszych: „Bracia moi, mówił, wszystko co na świecie długo i silnie (źle czy dobrze) żyło, trudno ginie i długi po sobie ślad zostawia. Niech piorun wszczęt dąb strzatka, zostaną w ziemi jego korzenie, i w pomyślnych okolicznościach znowu w górę odrostkiem strzelą. Państwo Rzymskie, ten potwór ogromny, o strasznych żelaznych kołach druzgocących wszystko, dziedzic monarchiów wschodnich, z całém podaniem ich despotyzmu, dziedzic ogłady greckiéj, najwyższy samorodny ludzki prawodawca, zarządca i wojownik, jakkolwiek runęło pod ciężarem własnego zepsucia i maczugą barbarzyńców, mściciele krwi chrześcijańskiéj, ogromne jednak po sobie zostawiło ślady, gdziekolwiek dłużéj pogospodarzyło. Żyło jeszcze przez półtora wieku po nawróceniu Cezarów półżyciem swojém na zachodzie; w Carogrodzie nigdy całkiem żyć nie przestało aż do Turkomańskiego pogromu. Ciążyło wciąż nad Bizancjum i dawne zepsucie i dawna sztuka, umiejętność i dworactwo, a szczególnie prawodawstwo niespełna przez Justyniana ochrzczone. Katolicyzm tam się nie wszczepił jak na zachodzie w nowe świeże ludy, nie zdołał wlać w stare naczynie pełności siły swojéj. Cezar rzymski wybarażający lud, który pochłaniał w sobie, zawsze mniéj więcéj takim pozostał. Niebył ci już wprawdzie jak dawniéj *najwyższym kapłanem*, ale mu kościół sam przyznał wraz z namaszczeniem *biskupstwo zewnętrzne*, a on się wciąż i na wewnętrznego wdzierał, prawami swojemi rzeczy kościelne opisując, i znajdował dosyć giętkie karki u duchownych nawet do kłaniania się jego majestatowi.“

„Wszakże i na zachodzie, we Włoszech mianowicie, gdzie najwięcéj zostało pamiątek wielkości dawnego Rzymu, i prawodawstwo dawne po municypiach się przechowało; zaczęto uczyć po uniwersytetach prawa rzymskiego, rozszerzać pojęcia o władzy Cezara kosztem wolności i praw starożytnych i samegoż kościoła. Papieże przeczuli niebezpieczeństwo, zabraniali, ale że sami nie odrzucali, co było dobrego w tém prawodawstwie, ulegli przedstawieniom, że to było ćwiczeniem się teoretycznem tylko dla lepszéj formy prawa: podobnie jak późniéj piśmiennictwo i sztuka pogańska nabyły prawa obywatelstwa po szkołach chrześcijańskich. Stykanie się Europy z Grekami przez handel podczas wojen krzyżowych utrzymywało ją we czci dla caryzmu wschodniego, nakazującego jeszcze swojém teokratycznem jedynowładztwem, pomimo rzeczywistego niedołęztwa, uszanowanie ograniczonym feudalnym monarchiom łacińskim. Wrzała walka Gibelinów z Guelfami; Krescencyusze i Arnoldy z Brescii próbowali choć niewcześnie odnawiać Rzeczpospolitą Rzymską: i tak mądrość Europy, zaczęwszy chodzić *inną* dawno zarzuconą *drogą*, zaczęła się oddalać od *swojéj krainy*, od prawdy, od Ewanielii, od Chrystusa“.

Skreśliwszy następnie wielkiemi pociągi drugi *liberalno-grecki* okres pogaństwa, poczynający się z upadkiem cesarstwa wschodniego i napływem wychodźców greckich do południowéj Europy, okres tak zwany *odrodzenia*, tudzież wpływ starożytnych wyobrożeń na piśmiennictwo, sztukę, obyczaje, prawodawstwo uznające napowrót Cezara najwyższym kapłanem; opowiedziawszy jak na przeciwko królewskości już odświęconéj, odmaszczonéj, stanął demokratyzm grecki, twierdzący, że lud jest wszystkiém, jak we Francyi wyprawił krwawą parodyą pogaństwa grecko-rzymskiego, jak po olbrzyméj walce orężnéj nastąpiła tak zwana naprawa, *restauracia*, ale niezupełna, słaba, ugoda ale nieszczera między monarchią a rewolucyą zawsze na podstawie zupełnéj autonomii ludzkiéj, niezależności władzy i ludu od prawa Bożego; — mówił daléj:

„Obecny wybuch pogaństwa objawił się we Włoszech, bo tu

najwięcéj pamiątek dawnéj Romy, bodzice do chorobliwych marzeń dla części odchrześcijanionych mieszkańców, tu urząd Boży osadzony, drażniący ich swoją niepożytością; tu odstępstwo najgrzeszniejsze i dla tego najzjadliwsze; tu korzeń życia chrześcijańskiego, i dla tego tu najwięcéj sprzysiężeń potajemnych. Dla tego też pospolite ruszenie na Rzym wszystkich odcieniów i stopni bezbożności. Na ten kielich trucizny przygotowany kościołowi w osobie Papieża składa się jad żydowski, różnowierczy, niedowierczy, kommunistyczny; słowem co tylko niechrześcijańskiego drga w głowie i w sercu Europy, co tylko nie chce panowania Boga nad człowiekiem."

„Takiemi drogami, bracia najmilsi, doszło do podobnego postawienia obecnéj walki między pogaństwem odżyłém a chrześcijaństwem, między rewolucyą a kościołem. Powtarzam wam, że to zadanie nie ogranicza się nawet na obdarciu Papieża, na sprowadzeniu go na żebraka lub płatnego sługę (co już z duchem synowstwa chrześcijańskiego żadnym się sposobem pogodzić nie może); chodzi o to, by samąż jego władzę duchowną przetrącić, skrępować i, gdyby można, obalić. Czyż nie najpilniejsza ludziom noszącym przed sobą krzyż sabaudzki, gdziekolwiek zapanują, odpędzać kapłanów od zakładów miłosiernych i szkół, a oddawać je w ręce bezbożników i apostatów katolickich? Czy nie pilno im więzić, rozpędzać sługi Boże i dziewice Bogu poświęcone, a tajemnice świętéj naszéj wiary i wszelki wstyd a obyczaj poczciwy w słowach, piosnkach, pismach, przedstawieniach scenicznych w pośmiewisko i pogardę oddawać? A cóż to wszystko ma wspólnego z Niemcami, co nawet z doczesną władzą Papieża? Ach! bo nie o to im tylko chodzi, ale przedewszystkiém, jak się szczersi bo już pewni, choć zawcześnie, swego, wyznają,*) idzie im o pozbycie się Papieztwa i katolicyzmu z Włoch i, gdyby można, z reszty świata, o zniesienie, jak bluźnią, 18to wiekowego panowania przesądu, o przywrócenie dawnéj nieśmiertelnéj Romy. A jeden, istny opętaniec,**) wyzwał na rękę Syna Bożego, zadał mu kłamstwo powiadając, iż owszem przemogą bramy piekielne: przynajmniéj szczery i wyznaje zkąd rodem! Któż tedy zwycięży w tém śmiertelném spotkaniu, czy Papież i kościół bezbronny, czy zbrojna i tryumfująca rewolucya? Czy oświata chrześcijańska pokona raz jeszcze pogaństwo w społeczeństwie, czy mu miejsca ustąpi? — O! wierzajcie, zwyciężą bezbronni.......

Nareszcie zamknął rzecz swą w te słowa:

„Ile razy wzburzy się Jerozolima, t. j. Europa katolicka, i Herod, duch tego świata (w jakiejkolwiek postaci i jakkolwiek zwany) godzi na Syna Bożego i na kościół Jego; on przez Ducha Świętego prowadzony, ostrzegany, *inną drogą*, jak mędrcy, dostaje się do *krainy swojéj*, i spełnia posłannictwo swoje pozyskiwania dusz Bogu. Czyż i obecnie szerokich mu wrót nie otwiera do pozyskiwania niewiernych i przytulenia różnowierców tęskniących za powrotem na łono dawno opuszczonéj Matki? Podczas gdy krzyż sabaudzki bije na papiezką tyarę, czy biskupi w mitrach nie zatykają krzyża na katedrze pekińskiéj wobec poważnie ciekawych mandarynów; i państwo dwadzieścia razy ludniejsze od tego ciasnego półwyspu italskiego, a dwa razy od całéj Europy stoi otworem przed gorliwością apostolską kapłanów, których szalejąca tu i owdzie Europa od siebie wypędza? Rychło Kochinchina pijana i dawną i świeżą krwią chrześcijańską ukarana zostanie tą samą prawicą, która rzezie Libańskie poskromiła, i wściekłość konającego Islamu na uwięzi trzyma. Ach! bo ta Francya jest, jak Tertulian o duszy mówi, *z przyrody swojéj chrześcijańską*; i choć tu i tam pobłądzi, to jednak instynktowo kościołowi służy!"

Drugą pociechą i korzyścią kościoła jest w téj chwili, iż, jak wszystko co duchem pogańskie nań się miota; tak wszystko, co po za kościołem nawet zachowało jeszcze ostatki ducha chrześcijańskiego, garnie się do niego, czując dobrze i rozumiejąc, że on powszechnéj sprawy Chrystusowéj broni; i gdyby on przegrał, i oni, zwiędłe gałązki odszczepione od pnia, natychmiastby uschły i podeptane zostały. I ztąd to spółczucie, ta przychylność, ten zwrót pobożniejszych protestantów, nie tylko angielskich, ale obecnie i niemieckich. Podobny ruch objawia się i pośród naszego rozpostartego słowiańskiego szczepu. Oto bracia nasi Bulgarzy, kilkomilionowy lud łagodny i rolniczy, który nawrócenie swe i pierwsze uobyczajenie winien kościołowi rzymskiemu, wycierpiawszy cięższe od tureckiego duchowe jarzmo najemnych pasterzy greckich, zatęsknił do domu rodzicielskiego; i może już w téj chwili wysłańcy jego zdążają do Rzymu. O! co za pociecha dla nas jako synów kościoła, ale zarazem i Polaków! Wiadomo wam, jak lat kilkadziesiąt temu, kilkanaście jeszcze wszystko ciążyło w słowiańszczyznie ku najliczniejszemu, najpotężniejszemu, ale niekatolickiemu jéj szczepowi. A oto nieme apostolstwo ran naszych i smutnych twarzy tułaczych upamiętało nie tylko jednowierczych pobratymców naszych, ale i dawno odłączonych zbliża do wielkiéj jedności duchów, w któréj i jedność krwi miła bo bezpieczna. O! chwałaż Najwyższemu chwała, że jak Francya na zachodzie, tak my na wschodzie, pomimo zewnętrznéj naszéj niemocy i niezupełnego jeszcze wewnętrznego wyleczenia, możemy jednak i niejako musimy kościołowi służyć! O! co to za szczęście mieć czystą i prawowierną przeszłość!.... O! gdyby wszyscy bracia nasi upamiętani tym wielkim i pięknym wypadkiem przypomnieli sobie *drogi* nasze opatrznodziejowe w świecie!... Oby przeczuli, ile Bóg nam w tym kierunku może dać jeszcze do czynienia! ile ztąd chwały dla niego, korzyści dla kościoła i oświaty, a dla nas zaś poczciwéj sławy i rzeczywistéj siły!...."

*) Patrz dziełko włoskie o *dwóch Rzymach* jakiegoś wtajemniczonego sekciarza pod pseudonimem *Juliusa* wydane.
**) Filip De Boni mazzinianin obecnie *pracujący* w Neapolu.

Gazzetta del Popolo zawiera proroctwo na rok 1861. poczynające się od tych słów: *Pius Papa postremus.* — W uniwersytecie turyńskim uczniowie otrzymali taki temat do łacińskiéj rozprawy: „Rzymianie proszą Wiktora Emanuela, aby użył broni dla uwolnienia ich od tyraństwa papiezkiego."

W dzień Bożego Narodzenia w Perużu wyprawiano hecę na placu katedralnym podczas nabożeństwa; wrzaski skoczków i pospólstwa zagłuszały kazanie, a szał ten wzmógł się najbardziéj w chwili, kiedy kardynał kiskup udzielał błogosławieństwo Przenajświętszego Sakramentu. — Kardynał Caraffa, arcybiskup Beneweńtański ogłosił uroczystą protestacyą przeciw rządowi piemonckiemu; ukazała się także w dzienniku rzymskim protestacya biskupów Umbryi przeciwko konfiskacie dóbr duchownych i różnorodnym bezprawiom włoskich obrazoborców. — Podpisało się na niéj trzynastu pasterzy: J. E. kardynał Pecci, biskup Perużyński, X. Jan Chrzciciel Arnaldi arcybiskup Spoletański, i biskupi z Terni, Foligno, Città di Castello, Asyżu, Nocery, Norcji, Città della Pieve, Gubbio, Todi, Amelji i Narni. —

Dziennik rzymski podał w urzędowéj swojéj części okólnik J. O. X. Arcybiskupa Gnieźnieńskiego i Poznańskiego o świętopietrzu, *przełożony z Tygodnika katolickiego.*

ARCHIDIECEZYA GNIEŹNIEŃSKA I POZNAŃSKA.

(Koresp. Urzęd.) **GNIEZNO**, dnia 19. Stycznia. Na dniu 7. Stycznia r. b. rozstał się z tym światem Xiądz Maryan Damazy Kuchciński, kommendarz kościoła parafialnego w Rzadkwinie pod Strzelnem. Zmarły urodził się w Opalenicy w prusach zachodnich dnia 7. Września 1814. Początki nauk odebrał w Skąpem, gubernii płockiéj, w kongressówce. W r. 1831. wstąpił do zgromadzenia XX. Karmelitów w Ohorach i odesłany został jako kleryk do Seminaryum św. Krzyża w Warszawie, a po ukończeniu studiów wyświęcony został na kapłana r. 1836. dnia 7. Listopada. W klasztorze Ohorskim sprawował obowiązki kaznodziei aż do r. 1841. Dla ważnych przyczyn uzyskał Dimissoriales kapituły zakonnéj obok chlubnego świadectwa z wykonywania gorliwego swych obowiązków i prawdziwego kapłańskiego życia, i otrzymał zarząd kościoła i parafii w Strzygach, Diecezyi Płockiéj, aż do r. 1848. Następnie zamieszkał w Brodnicy do 28. Października 1851. i ztamtąd przeniosł się do Strzelna, a po uzyskaniu przyjęcia od Najprzewielebniejszego Arcypasterza naszego do Archidiecezyi Gnieźnieńskiéj i naturalizacyi Rządu tutajszego, przydany został ku pomocy jako Wikaryusz WJX. Kanonikowi, Dziekanowi i Proboszczowi Kapczyńskiemu w Strzelnie. Następnie, otrzymawszy pozwolenie do habilitacyi od św. Stolicy Apostolskiéj, raczył mu Najprzewielebniejszy Arcypasterz powierzyć kommendę na plebanią w Rzadkwinie pod dniem 3. Grudnia 1859., na któréj w dniu 7. m. b. z powszechnym żalem i smutkiem tak współbraci swych Duchownych jako i parafian swoj żywot dokonał.

Osieroconą tę parafią oddano pod zarząd WJX. Kanonika i Dziekana Kapczyńskiego w dniu 11. Stycznia r. b.

X. Nather, kommendarz kościoła w Węglewie, kawaler Orderu Orła czerwonego IV. klasy, otrzymał z dniem 1. Stycznia r. b. emeryturę, a beneficium jego oddano X. Dziekanowi Śmiełowskiemu w Wrześni pod zarząd per Commendam cum facult. substit. na dniu 8. Stycznia r. b.

X. Wikaryusz Grabowski z Chomentowa przeznaczony sostał na Wikaryusza do Kcyni a w jego miejsce posłano X. Hoffmanna Wikaryusza ze Szczepanowa, dokąd Neopresbyter Józef Sobeski applikacyą otrzymał. Neopresbytera Andrzeja Ussorowskiego przeznaczono na Wikaryusza do Mieścisk a Neopresbytera Hemmerlinga na Wikaryusza do Klecka, zkąd X. Wikaryusza Jezierskiego tu do Gniezna na Wikaryat przy kościele śś. Trojcy.

X. Szymański, kommendarz kościoła w Makowarsku, zapisał kościołowi parafialnemu w Wąwelnie jako legat na Msze ś. 1800. złpl. czyli 300 Tal. Ordynacya Władzy Duchownéj zostanie wydana.

X. Ziętkiewiczowi kommendarzowi w Łabiszynie zafantowano najprzód meble, potém krowę, tak samo X. Dzierzawskiemu kommendarzowi w Ostrowitem prymas. dwie krowy na koszta kar przez Landratów na nich nałożonych, za nieznajomość języka niemieckiego, w którym obebrali rozkaz z nimi korrespondować. To samo spotkało X. Malaka kommendarza w Dusznie.

(Kor). **SRODA** 10. Stycznia. Dnia 4. b. m. odprawiła się tutaj pod przewodnictwem X. Byczyńskiego kwartalna konferencya nauczycieli, na którą mimo dokuczliwego zimna i wielkich śniegów stawili się prawie wszyscy nauczyciele 13. szkółek z 4. parafii Sredzkiéj, Mącznickiéj, Nietrzanowskiéj, i Murzynowo kościelnéj. Przewodniczący X. Byczyński zagaił posiedzenie mową, dziękując za zaufanie, jakie położono w nim przez jednozgodne wybranie go na prezydującego. On to, aby konferencyom naszym nadać więcéj uroku i powagi zaraz przy wstępie uczynił propozycyę, by nadal czynność w tym dniu poprzedzić nabożeństwem w kościele; wniosek ten przyjęto i przyrzeczono z strony nauczycieli, że przy następnéj konferencyi przybędą wszyscy do kościoła o godzinie 9téj zrana na mszą św., którą sam X. Byczyński na intencyą tę odprawi.

W myśl innego dobrego projektu X. Byczyńskiego, by także na przyszłéj konferencyi jeden z nauczycieli katechizował z dziećmi, a drugi odczytał jaką piśmienną rozprawę, wyznaczono dwóch nauczycieli i zadano im temata do wypracowań. I tak: nauczyciel Kremer ma katechizować z dziećmi w Iszéj klasie przystępnie do ich pojęcia o Odkupieniu i Bóstwie Chrystusa, a Najgrakowski odczytać piśmienną pracę: „*Jak korzystnie wpłynąć można na dzieci przez wykład historyi ojczystéj.*“

Następnie mówiono o nowowyszłym: elementarzyku Pawelitzkiego, który ze względu na metodę, logikę, a zwłaszcza gramatykę i język uznano jako niestósowny dla dzieci szkół katolickich.

Nauczyciel Kremer, autor: „Pisma wzorowego,“ podał do przejrzenia zgromadzonym kilka takich zeszytów i odczytał dosyć dlań pomyślną recenzyą Rakowicza we względzie metody nauki pisania. Za złożeniem składki przez zgromadzonych w celu zakupienia książek treści pedagogicznéj do czytelni konferencyi, zamknął X. Byczyński posiedzenie.

DIECEZYA KRAKOWSKA.

Z KRAKOWA 10. Stycznia pisze Czas: Wielki ołtarz w kościele OO. Franciszkanów już jest wykończony w wszystkich swoich częściach. Brakuje w nim tylko obrazu, po umieszczeniu którego podobno na wiosnę, ołtarz ten będzie odsłoniętym i poświęconym. Zbudowany cały z piaskowca twardego, w stylu czysto gotyckim, nie tylko w całości swéj przedstawia dzieło zgodnością myśli architektoniczněj i ornamentyki zarówno zaspakające, ale oraz i wykonanie części z szczególną pilnością i czystością we wszystkich szczegółach przeprowadzone, świadczy o troskliwém trzymaniu się rysunkowych rozmiarów, tudzież o wybornéj technice. Tak rysunek jak i wykonanie są dziełem rzeźbiarzy krakowskich braci Sztelików, z których pracowni wyszły już niejedne piekne roboty. Szczególna lekkość mimo nagromadzenia ozdób i ciężkości optycznéj materiału, przezroczystość koronkowa bogatéj ornamentyki nie psująca jednak czystych form struktury, stanowią zalety tego dzieła. Wady jego, jakie na pierwszy rzut oka uderzają, dałyby się usunąć, i spodziewamy się tego, skoro znawcy w tym przedmiocie głos zabiorą i poprą swoje uwagi argumentami czerpanemi z zasad sztuki. Wadami temi są zdaniem naszém przedewszystkiém i naprzód: Posążek Matki Boskiéj umieszczony ponad ołtarzem, a który jako utwór odmiennéj całkiem szkoły, nie tylko draperyą swoją, ale całym układem postaci, tak postawą jak ruchem rąk, wręcz przeciwnym jest stylowi całego ołtarza Z pomiędzy innych czterech posążków, dwa mają draperyę tak zwaną maczaną, w fałdach obwisłych i przylegających, jak tego wymaga wysmukła forma gotyckich posągów, których fałdy, zwłaszcza gdy posągi stoją w niżach, winny zawsze być przedłużeniem tylko prostopadłych linij słupów. Dwa inne posążki odpowiednie sobie, mają znów łamane fałdy, jakich tylko w głównych grupach lub w ornamentyce użyćby można, lecz nie w przedłużeniu linearném i dla zapełnienia nyż. Dwa te posążki mniéj wszakże uderzają, bo mniéj wychodzą zpoza linij prostych, niż wspomniony posąg Matki Boskiéj, który widocznie przeszkadza w tym ołtarzu. Wymieniając te pomniejsze usterki, nie ujmujemy w niczém wartości całego dzieła, owszem sądzimy, że nas one dla tego tylko uderzyły, iż w całości tego ołtarza panuje taka harmonia doskonała, że lada wykroczenie staje się wdocznem. Inna jeszcze okoliczność nie tycząca się już samegołtarza, lecz jego tła, wymaga tu wzmianki o potrzebie łatwo dającéj się uskutecznić zmiany. Okno środkowe z pomiędzy trzech kolorowych okien za ołtarzem będących, musi być zamurowane. Tak jak dziś jest, ołtarz mimo żeśmy go w dzień pochmurny oglądali, niknie na tle zbyt jaskrawego różnobarwnego światła okien. Słusznie, iż ściana między oknami ma barwę szarą, na któréj dobrze się odznacza biały kamień ołtarza, wszelako gdy tłem ołtarza będzie okno, wzrok olśniony światłem nie może dostrzedz wyższéj części ołtarza. Ażeby ostateczne jednak dać zdanie o całości, wypada czekać, aż zniknie drewniane zapierzenie, zasłaniające część dolną ołtarza, bo wtedy dopiero można będzie jego stósunki rozmiarowe perspektywicznie ocenić. Spodziewamy się jednak, że nie zadadzą one kłamu wrażeniu z bliskiego obejrzenia otrzymanemu. Ołtarz ten jest zbudowany nakładem hr. Zofii z Branickich Potockiéj, która pomnożyła nim liczbę wielorakich darów swych pobożnych i dobroczynnych w Krakowie.

ARCHIDIECEZYA WARSZAWSKA.

Z WARSZAWY, 21. Grudnia pisze Gaz. Codz. Wczoraj o godz. 6téj po południu, w gmachu Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności, odbyło się pod przewodnictwem JW. JKs. Arcy-Biskupa Metropolity Fijałkowskiego, posiedzenie zgromadzenia centralnego tegoż Towarzystwa. Po powitaniu przez JW. prezydującego, stu blisko członków na sessję tę przybyłych, tenże wyraził współubolewanie całego Towarz. nad skonem członków: Danielskiego, Lesińskiego i Piaseckiego, poczem wezwał członków, którzy nie podpisali ustawy do jéj podpisania, a następnie członek-sekretarz główny, odczytał protokuł ostatniego posiedzenia, i ten obecni podpisami stwierdzili. Z kolei p. Józefowicz naczelnik sekcji rachunk. odczytał projekt do etatu na rok 1861., podług którego przychód spodziewanym jest w summie rs. 48,332 kop. 82½; wydatki wynosić mają rs. 51,154, przewidywanym przeto jest deficyt w r. 1861. na rs. 2821 kop. 70. Projekt wszelako ten zgromadzenie zatwierdziło. Zatwierdziło także następujące wnioski przez prezesa administracji ogólnéj przedstawione, a mianowicie: o dozwolenie, aby składki dobrowolne mające się zbierać na fundusz do oddowania dzieci ubogich rodziców do szkółek i rzemiosł, zbierane były łącznie ze składkami na kupno drzewa dla ubogich miasta; co do wnoszenia przez opiekunki Towa. składek stałych; o udzielenie piśmiennych podziękowań opiekunce p. Joannie Neybaurowéj, oraz członkom: Konstantemu Józefowiczowi, Janowi Gauthier, Leonowi Rakowskiemu, Adamowi Bartoszewiczowi, Jakubowi Piotrowskiemu i Alfonsowi Kropiwnickiemu, a także amatorkom i amatorom przyjmującym udział w teatrze na dochód zakładów Towarz. w dniach 14., 17. i 19. b. m. i r. danym. Wynurzono także podziękowanie JO. księciu Janowi Tadeuszowi Lubomierskiemu, za ciągłą pracę, starania i gorliwość o dobro Towarz., tudzież p. Karolowi Jeziorańskiemu sekretarzowi głównemu, który te obowiązki pełne trudów z całem poświęceniem wykonywa. Odczytano następnie protokuł komitetu ustanowionego do obmyślenia środków zbycia teraźniejszych gmachów Towarz. (przez loterję) a nabycia lub postawienia nowego. Zatwierdzono listy wyborcze obranych na urzędy po wydziałach i przystąpiono do wyboru, urzędników zgromadzenia centralnego i administracji ogólnéj, skutkiem których też same osoby co w r. b. i na rok przyszły pozostały. Listę zaś nowo obranych członków i opiekunek w miejsce, wyszłych z urzędu lub zmarłych, w jutrzejszéj podamy Gazecie. W zakończeniu posiedzenia, zaproponowano na opiekunkę pannę Laurę Wiorogórską; na członków pp.: Ignacego Gierzyńskiego Antoniego Hempla, Tomasza hr. Zamoyskiego, Borysa Halperta' Jana Chęcińskiego, Kostantego Zaborskiego, księdza Kazimierza Welońskiego, Ludwika Łeskiego, Dra med. Bolesława Gepnera, Adama Nowickiego, Stanisława Gołembiowskiego i hr. Rodryka Potockiego. Zamknęło akt ten błogosławieństwo Arcy-Pasterza, udzielone całemu zgromadzeniu.

W WARSZAWIE w dniu 24. b. m. i r., to jest w wigilję Bożego Narodzenia, w zakładach sierot płci obojéj pod opieką Warsz. Towarzy. Dobroczynności zostających, tudzież we wszystkich 10ciu ochronach, rozdaną została dziatkom gwiazdka, co zwykle ma miejsce rok rocznie. Do ochrony pod imieniem Ks. Baudouina przy ulicy Brzozowéj, około godz. 8½ rano, przybył JKs. Biskup Dekert, udzielił dzieciom błogosławieństwo i pozostawił fundusz na ich uczęstowanie, a to w obec opiekunki ochrony Karoliny hr. Potockiéj i innych dam, tudzież opiekuna ochrony p. Jana Gautier, JKs. Biernackiego członka Warszaw. Towarz. Dobroczyn., tudzież członków Rady Opiekuń. cyrkułu 1. Po łamaniu opłatków, opiekunka rozdała 99. dzieciom jabłka, strucle, pierniki, orzechy, 11. ciepłych kaftanów, pończoch par 23, koszul 14, czepeczków 9, ubiorków 10, bieliznę, trzewiki, elementarze, obrazki świetych, oraz pięcio-groszówki. Dary te prawdziwą radość zgromadzonéj dziatwie uczyniły. Zakupione one zostały z ofiar JKs. Biskupa Dekerta, hr. Potockiéj, szamb. Ksawerego Pusłowskiego, senatora Eljaszewicza, uczennic instytutu pod zarządem p. Biskupskiéj zostającego i t. d. Obok tego p. hrabina udzieliła hojną kolendę officjalistom ochrony, a dzieci odśpiewały hymn na cześć Ks. Baudouina; matki zaś odprowadziły opiekunkę do powozu, obsypując ją błogasławieństwami. — W ochronie téj widzieliśmy kołowrotek, na którym dzieci uczą się prząść, lektykę dla biednych słabych. 12. płaszczyków dla dziatek do wychodzenia na podwórze, a wszystko to sprawione przez wyżéj wymienioną opiekunkę. Nadto na ścianie gustownie oprawiony widok otwarcia ochrony, ofiarowany przez p. Nowoleckiego księgarza. (G. C.)

W WARSZAWIE w drukarni Jana Jaworkiego wyszedł pierwszy tom: *Historyi kościoła Powszechnego* przez ks. Melchiora Bulińskiego, kan. kat. Sandomierskiéj prof. akad. Duch rzymsko-kat. Warszawskiéj. — Autor tego pożądanego dzieła wykładając od lat 14. kurs hist. kościelnéj alumnom akademii duchownéj miał sposobność

zgromadzić stósowny materyał, zwłaszcza, że literatura nasza prócz szczupłych kompendyów księdza Bielskiego Pijara i ks. Snarskiego dominikana, nie ma obszernie napisanych dziejów kościoła. — Autor jak mówi, opierał się głownie na pismach Baroniusza, Rohrbachera, Bercastla, Darrasa, Alzoga, Blanka, Cantu, Cheriera, niezaniedbując, przytém i źródeł. Cały ogrom tych dziejów dzieli na 7 głównych okresów. Tom ten mieści następujące rozdziały: Pogląd ogólny na historyą. — Źródła i nauki pomocnicze do hist. kościelnéj. — Ogólny pogląd na podział hist. kościoła powszechnego. — Pisarze hist. kościelnéj. — O religiach różnych ludów w starożytności. — Żywot Jez. Chr. i jego nauka. — O Rządzie kościelnym i hierarchii i t. d. Całe dzieło ma wyjść w 7 tomach.

DYECEZYA PODLASKA

(Koniec.)

Okolica Osiecka należy już do naszych powiślańskich okolic, które, jako najdaléj od katedralnego oddalone będąc kościoła, nie były też od pół wieku przez swych duchownych przewodników zwiedzane.

Te więc strony były przedmiotem szczególniejszéj pasterskiéj JW. Biskupa troskliwości, i tu przedewszystkiem on swe kroki i serce skierował. Czujność atoli duchowieństwa, nad powierzoną ich pieczy cząstką, ich całych poświęcenie się z zaparciem siebie dla dobra bliźnich, nie dozwoliły jeszcze kąkolowi zagnieżdżać się bardzo między dobrem ziarnem, więcéj zatem pociechy jak zmartwienia serce JW. Biskupa w całéj swéj podróży, która aż dwa przeszło miesiące zajęła, doznało. Lud wprawdzie w wierze świętéj przez Sakrament Bierzmowania nie utwierdzony, tegoż utwierdzenia potrzebował. W każdym przeto kościele Pasterz, prócz pociechy i radości dla serc, rozlewał pomiędzy swe dziatki i całą pełność błogosławieństwa Bożego, i całą obfitość łask niebios, których szafunek Jemu powierzony został. W kościele Osieckim, podczas trzydniowéj bytności swéj, otrzymało Sakrament Bierzmowania przeszło 2,000 osób, pomimo iż wizyta szczegółowa portateli, Olejów świętych, zakrystyi, chrzcielnicy i funduszów kościoła, wiele i bardzo wiele zajmowała JW. Biskupowi czasu.

Chwili pożegnania szczegółowo opisywać nie będziemy; skreśloną ona została dość zręcznie w artykule z Osiecka, do Gazety Codziennéj podanym.

Tu tylko to samo powtórzyć możemy, iż chwili téj pióro opisać nie jest zdolne; trzeba być świadkiem, aby osądzić uczucie ludu podlaskiego, jakiem tenże kocha osobę obecnego swego Biskupa. Słowa ostatnie JW. Pasterza: „Żegnam was po raz ostatni, gdyż być może, iż się tu w doczesności więcéj nie zobaczymy; żegnam i polecam was Bogu i Najświętszéj Jego Matce,“ nigdy nie zatarte pozostaną z pewnością w sercach i pamięci ludu, któren w chwili ich wyrzeczenia czuł całą ich moc i siłę. Kościół napełnił się nie płaczem, lecz jękiem tak rzewnym i strasznym, iż trudno było najtwardszemu nawet nie wzruszyć się sercu. Tak więc łzy wszędzie radości witały oczekiwanego Gościa i łzy Go do karety odprowadzały, a oko długo błądziło za odjeżdżającym, aby choć widokiem tumanu okrywającego pojazd, zastąpić próżnią, która już zwolna sercem władnąć zaczęła.

Tam, kędy Wisła szeroką swą szaro-wstęgą pnie się w górę do Warszawy, kędy z jednego jéj brzegu oko postrzega czarujące okolice Czerska i Kalwaryi; z drugiéj spokojnie wśród wierzb rozkładają się kościelne wioski Warszewic i Ostrówek. A lud ich, to lud nasz powiślański, rzewny i dziarski, bogobojny i do swego całem sercem przywiązani miejsca. Choć corocznie przed wylewem Wisły kryje się na dachach swych lepianek, choć połowę prawie roku z wiosłem przepędza w ręku, jest jednak zamożny, i nad wszelki wyraz gościnny.

Tu z kolei JW. Pasterz udać się zamierzył. Pominiemy pierwszy sielski kościołek Warszewicki, z którego opis bytności JW. Biskupa w szpaltach Kuryera zamieszczono, lecz postąpimy za Jego Ekscellencyą do Ostrówek, wioski kościelnéj niegdyś do Biskupów należącéj. Skromna wiejska maleńka świątynia kryje się między konarami drzew ją okalających. Ona to wiosną i podczas święto-Jańskiego wylewu wód, niby Arka Noego cała jest otoczona wodami.

Tu znajdzie podróżny prawdziwy typ tak poetycznych wiejskich świątyń, gdzie czystość i skromność panują przedewszystkiem. W téj więc parafii, zaledwie 600 dusz liczącéj, raczéj na odpoczynek niż pracę, przyjechał Pasterz. Miejscowy bowiem pleban ks. Struss, kanonik katedry podlaskiéj, już od 25 lat tam zamieszkały, którego własnym kosztem dzisiejszy kościołek został wzniesiony, nie pozostawił nic takiego, coby poprawienia wymagało. Wzorowy pracownik w Chrystusa winnicy, wzorowo też parafię swą prowadzący, z całem sercem powitał Pasterza w téj ustroni, kędy tylko wodę i łąki oko postrzega. Podejmował przez dni 3 świetnie licznie duchownych i obywateli grono w swem probostwie, które jego pracą odbudowane, pięknie się w tych okolicach prezentuje. Lud wraz z swym proboszczem czuł swą wdzięczność dla przybyłego Gościa, i wdzięczność swą w każdym prawie okazać chciał kroku. Gdy chwila wyjazdu nadeszła i Pasterz miał strony ich skromne a ciche opuścić, zatrzymali Go zebrani w drzwiach świątyni, aby tam z łkaniem nogi Jego apostolskie ucałować. —

W końcu, aby swe przywiązanie bardziéj jesze uwydatnić czynem, konno go do następnéj odprowadzili, wśród śpiewów pobożnych parafii. Trzeba było patrzeć na tę religijnie zebraną karawanę otaczającą pojazd swego Ojca, by przekonać się o żywéj wierze i gorącéj miłości naszego polskiego ludu.

Od téj parafii już wszędzie wierni odprowadzali Pasterza swego. Żadne prośby skłonić nie potrafiły od ich przedsięwzięcia, owszem, więcéj powiemy, też prośby były nowem powodem do łez, któremi i tak obficie oczy ich napawały się. Tym to trybem odbywała się wizyta kościołów: Sabieńskiego, Goźlińskiego, gdzie Ojcowie Maryanie parafię utrzymują: Wilgi, Łaskarzewa, Parysowa, Miastkowa i Wilczysk. Dla niedogodnych pomieszkań u niektórych księży proboszczów, dwory, z prawdziwie szczeropolską gościnnością, podwoje swe otwierały, i tamże już to Jaśnie Wielmożnego Biskupa wraz z jego duchownemi, już wszystkich przybyłych do pomocy duchownéj księży, hojnie podejmowały.

Takiego to serdecznego przyjęcia doznał JW. Pasterz u hrabiostwa Jezierskich w Sobieniach, u p. Laudon w Wildze, u państwa Wojszyk w Barowiu, u państwa Gąssowskich w Miastkowie, u państwa Korzybskich w Wilczyskach, u państwa Grejber w Gończycach, i w innych miejscach, które pamiętamy. Kiedy już w Wilczyskach wizyta kanoniczna ukończoną została, JW. Biskup pragnąc z całą świetnością odbyć nadchodzącą uroczystość Bożego Ciała, postanowił więc wybrać najstósowniejsze ku temu miejsce, miasto Garwolin. Miasto to jest jednem z większych miast, jakie na drodze szossowéj z Warszawy do Lublina spotykamy. Ma dużo ludności katolickiéj, przytem wiele dworów w blizkości położonych. Znany jest już od lat kilku, w całym garwolińskim okręgu, ze swéj troskliwości o upiększenie kościoła i gorliwości o dobro parafii, WJks. kanonik Wierzbicki, były surrogat konsystorza Janowskiego, a obecny garwoliński proboszcz.

Jemu to winno miasto odrestaurowanie kościoła, które z wielkim przedsięwziął kosztem, bez żadnych będąc zasobów, ufny tylko w Najwyższego pomoc, a na któréj zawiedzionym nie został. Chociaż jeszcze nabożeństwo nie w parafialnym kościele lecz w kaplicy cmentarzowéj odbywało się, świetność atoli urządzenia tak cmentarza jak i samego bożego tymczasowego przybytku, najpowabniejsze świątynie zastąpićby mogła. Cmentarz bowiem wprędce na najpiękniejszy zamieniony ogród, wśród swych alei okazywał, przez powznoszone tryumfalne bramy, w perspektywie 4 zbudowane ołtarze, całe dywanami strojne i kolorowemi ozdobione lampami, na których od czasu do czasu spoczywać miał Chrystus Pan, w chwili ogłaszania śpiewem przez duchownego, Jego świętéj ewangelii. JW. Biskup sam celebrował summę, przed zaczęciem któréj ks. Bronisław Kapucyn miał do słuchaczy w wielkiéj zebranych liczbie, stósowne, bardzo wymowne kazanie.

Nie pamiętamy, aby kiedy tak miasto Garwolin ożywione było. Droga do cmentarza wiodąca, cała była zapełniona karetami i powozami, któremi dalsi i bliższy obywatele przybyli, aby przypatrzyć się całéj świetności obrzędu katolickiego kościoła. W dniu następnym JW. Biskup odbył konsekracyą 45 portateli, i w tymże dniu udał się do wsi Górzna, aby kontynuować rozpoczęte kanoniczne wizyty.

I znowu w dalszym ciągu odbyły się wizyty kościołów: Gorzna, Gończyc, Korytnicy, Maciejowic, Wargocina, Samogoszczy, w któréj JW. Biskup kamień węgielny pod nowo wznosić się mający kościół kosztem JW. hrabiostwa Stanisławów Zamojskich, zakładał, nadto Pawłowic, Stężycy, Bobrownik.

W przejeździe ze Stężycy do Bobrownik, zboczył JW. Pasterz do fortecy Iwangród, celem zwiedzenia tamecznéj Rzymsko-Katolickiéj więziennéj kaplicy. Tam powitany przez władze wojskowe, rzewnie przemówił do zgromadzonych więźniów, i niosąc słowo nauki i pociechy w ich serca, upominał do poprawy życia i strzeżenia przykazań bożych.

Wreszcie udzielił wszystkim błogosławieństwo pasterskie. Następnie zwiedził JW. Pasterz kościoły w Brzezinach i Rykach. Tu już zakończył, albowiem pora zbiorów siana zbliżyła się. Aby przeto ludu nie odrywać od pracy w polu, JW. Biskup odłożył wizytę dalszych kościołów do jesieni, i powrócił do domu 7. Lipca b. r. Liczba kościołów, w których wizyta kanoniczna odbytą została, jest 23, a w nich otrzymało Sakrament Bierzmowania 31,000 osób. I my na tem zakończamy opis wizyty wiosennéj, zastrzegając sobie prawo wspomnienia w kolumnach tego pisma, o wizycie jesiennéj, w późniejszym czasie.

NIEMCY.

(Koresp.) **WROCŁAW**, 10. Stycznia. X. Martin Biskup Paderbornu wezwał wiernych tego miasta, ażeby w pierwszą niedzielę adwentu przyjęli kommunię Śtą na intencyę Ojca św. Otóż głos

ten nie przebrzmiał bezskutecznie — bo na oznaczonym dniu w saméj katedrze przystąpiło do stołu pańskiego około 4 tysiące osób, i kilka set po innych kościołach tego miasta. Liczba mieszkańców Paderbornu nie dochodzi jeszcze jednastu tysięcy dusz, licząc w to 2. tysiące żydów albo protestantów. Objaw ten czysto chrześcijański ma zatém charakter prawie absolutnéj jednomyślności. Miasto i Diecezya Paderbornska nie pierwszy to raz w ubiegłym roku okazały swoją cześć i uległość św. Stolicy Apostolskiéj. Przed óśmiu miesiącami dobrowolnie zaczęto tam zbierać Świętopietrze. I kiedy składano u stóp Ojca św. daninę bogacza i grosz wdowi, dzieci Westfalii katolickiéj składały daninę z krwi swojéj na polach bitwy za Ojca św. Między innymi hr. Metternich von Vinsebeck posłał dwóch synów swoich na wojnę krzyżową do Włoch. Najmłodszy Fryderyk, ledwie 17. lat liczący, został ugodzony kulą w same piersi pod Castelfidardo. Po nabożeństwie żałobném, które X. Biskup Martin odprawił za bohaterów poległych w sprawie Ojca św. i kościoła Bożego, szlachta westfalska wystósowała list ubolewania i powinszowania do pani jen. de Pimodan.

W Archidiecezyi Kolońskiéj bractwo św. Michała prawie tylu już liczy członków, ilu ma katolików. Protestańci rewolucyjni zgrzytają zębami na te gwałtowne postępy, jakie czyni bractwo św. Michała i Świętopietrze. Zaczynają głośić, że te bractwa katolickie zagrażają państwom. Dziennik n. p. Frankforcki tak między innemi pisze: „Ultramontanie wszelkiego dokładają starania i pracy, ażeby zbierać Swiętopietrze na korzyść Papieża. We Fryburgu (w Bryzgowii,) zbierają je nawet po domach, i rząd Badeński nie stawia temu oporu.“ Wiedzą, *że to ich godzina i moc ciemności.* (sed haec est hora vestra, et potestas tenebrarum. Luc. XX. 53.)

I w Berlinie życie religijne coraz większych nabiera rozmiarów. Od roku istnieje tam między gimnazyastami bractwo N. Maryi Panny (Sodalitas B. M. V.) Niepokalanie Poczętéj. 8. Grudnia odbyła się druga doroczna uroczystość w kaplicy śpitalnéj św. Jadwigi. Co niedzielę i co święto zgromadza się tam młodzież na Mszę Śtą i naukę. X. Müller, gorliwy kapłan i wydawca tygodnika *Märkisches Kirchenblatt* jest założycielem i duszą tego bractwa. Młodzież katolicka złożyła się na piękną statuę Najśw. Niepokalanéj Dziewicy.

Tutaj także poświęcił 8. Listopada X. Pelldram nowo wystawioną kaplicę w klasztorze Urszulanek. Wybudowano ją z dobrowolnych składek katolików berlińskich. Może objąć od 2. do 3. set osób.

X. Biskup Wrocławski na dniu 8. Grudnia z. r. zatwierdził erekcyę nowéj parafii katolickiéj w Berlinie, do któréj należeć będą mieszkańcy północnych przedmieść Berlina. Kościołem parafialnym będzie kościół katolicki *inwalidów św. Sebastyana.*

27. Listopada zakończył chwalebny żywot swój X. Seling, pierwszy wikary przy kościele św. Jana w Osnabrück. Zmarły liczył 68. lat życia a 42. kapłaństwa. Był tém dla ojczyzny swojéj, czém O. Matthew dla Irlandyi. Opatrzony Sakramentami śś. spokojnie zasnął w Panu po nader krótkiéj chorobie. Prócz swojéj gorliwości wielkiéj apostolskiéj zmarły odznaczał się wielką dobroczynnością do tego stopnia, że często musieli mu przyjaciele jego przyodziewek sprawić. Nauką i bystrością równał się najuczeńszym mężom swego czasu, to też wszystek wolny czas na naukę obracał. Zbawienny wpływ jego w pracy około zbawienia dusz szeroko i daleko się rozciągał — prócz tego odznaczył się jako budowniczy kościołów, szkół, jako poeta ludowy, kaznodzieja, pocieszyciel strapionych. Wśród napaści na niego ze strony nieprzyjaciół okazywał anielską cierpliwość i łagodność.

Prąd życia religijnego w Niemczech porywa za sobą Wrocław ze Śląskiem. W 3. niedzielę adwentu 13. Grudnia odczytano po wszystkich kościołach Wrocławskich list pasterski X. Biskupa, wzywający diecezan do Świętopietrza i do Modlitwy. Po przytoczeniu długiego ustępu z allokucyi Oja św. mianéj na tajnym konsystorzu 28. Września, X. Biskup tak się odzywa: „Jak głęboko kochani kapłani i wierni! Jak głęboko i boleśnie musi wnikać w dusze nasze ten żałośny głos naszego najukochańszego strapionego Naczelnika! Z jakimże współczuciem winniśmy patrzeć na ciężkie utrapienie naszéj świętéj Matki kościoła! Z jaką trwogą musimy patrzeć na zjawiska, grożące nam zniszczeniem wszelkiego porządku religijnego i obywatelskiego! Dla tego słuchajcie prośb, które z ojcowską miłością zanoszę do serc waszych, i gdybym mógł, tobym je w nich niezatartemi literami zapisał.“ Potém rozprowadza to, co Ojciec św. tak cudnie w allokucyi swojéj powiedział o naszym czasie i o walce kościoła.

„O co was dzisiaj prosimy, i da czego was zapraszamy, jest to przystąpienie do bractwa, które założone zostało w celu wspierania św. Stolicy Apostolskiéj w zarządzaniu kościołem modlitwą i jałmużną, a które Ojciec śty potwierdził i wielkiemi łaskami nadał. Bractwo pozostaje pod opieką Niepokalanie Poczętéj Najśw. Maryi Panny, a za patrona obrało sobie św. Michała Archanioła, dla tego też nazywa się Bractwem św. Michała Archanioła. Każdy wierny zostaje jego członkiem odmawiając co dzień Ojcze nasz, Zdrowaś i Wierzę — i składając co tydzień przynajmniéj półgrosza jałmużny. To mało może przy powszechności i wytrwałości stać się wiele. Usłuchajcie więc naszéj prośby i wezwania i bierzcie udział: Wszyscy to możecie, wielcy i mali, bogaci i ubodzy, panowie i słudzy, starcy i dzieci. Przynoście swoje modlitwy i jałmużnę.“

W święto Niepokalanego Poczęcia N. M. P. rano poświęcił Kanonik Dr. Sauer kaplicę i szkołę w nowo wystawionéj ochronie „Pań dobrego Pasterza.“ Przed rokiem trzy panny ze zakonu „*Dobrego Pasterza*“ wprowadziły się do szczupłego i małego domku koło bramy szczytnickiéj, i z ufnością w Bogu i miłością chrześcijańską przyjęły na początku 7. dzieci. Od tego czasu tyle Pan Bóg dał, że teraz dosyć obszerny klasztorek sobie wystawiły i przeszło 30. dzieci mają pod swoją opieką macierzyńską.

I gronko zakannic św. Jadwigi X. Spiske powiększyło się w Boże Narodzenie o trzy siostry, które po odbytéj próbie przyjęły na się słodkie jarzmo Chrystusowe pod opieką św. Jadwigi.

Tenże niezmordowany w winnicy pańskiéj X. Spiske przyjął na łono kościoła św. w sam nowy Rok w kościele Najśw. Maryi Panny na Piaskach 40 nawróconych protestantów z miasta Wrocławia; owoc to najprzód łaski Bożéj a potém pracy jego. Wszystkie te dusze różnych stanów we łzach się rozpływały, zbliżając się po raz pierwszy do stołu Pańskiego, od którego tak długo oddalone były. Rozrzewniający to i jedyny w swoim rodzaju widok! Drogie to i miłe Chrystusowi Panu łzy tych dusz, nad któremi Aniołowie w Niebie się cies ą!

Ponieważ wszystko, co się czyni na większą chwałę Bożą i zbawienie dusz, staje się własnością całego koscioła, przeto nie możemy pominąć milczeniem missyi, którą odbył tenże prałat Spiske od 1. do 9. Grudnia na Śląsku austryackim, w dzielnicy należącéj do Diecezyi Wrocławskiéj, we wsi Setzdorf pod Friedebergiem. Na prośbę tamecznego prob. Dr. Wache X. Spiske sam jedyny wziął na się wszystkie nauki missyjne, z których codzień po trzy miewał. Porządek tej missyi był taki: o 5½ rano pierwsza Msza św., o 7. druga, o 8. kazanie, o 9½ wielka Msza sw. z błogosławieństwem *c. Sanctissimo* a potém spowiedź, o 2. zpołudnia kazanie rozbiór obowiązków Chrześciańskich, o 3½ Litania do wszystkich śś. *Tantum ergo* i błogosławieństwo c. SS. a potém Spowiedź, o 6téj trzecia nauka, po niéj *Angelus Domini*, Litania do Najśw. Maryi Panny i paciorek o nawrócenie Grzeszników; a potém znowu Spowiedź. Porządek ten zachowywany był przez całe dziewięć dni — Ostatniego dnia postawiono Krzyż missyjny, kazanie pożegnalne o wytrwałości, *Te Deum Laudamus* i zapisy do Bractwa Rożańca św. Przez wszystekten czas koło jedenastu Księży świeckich ciągle dopomagało w słuchaniu Spowiedzi. Owoce téj św. pracy nieprzeliczone.

Na prowincyi, po za Wrocławiem, daleko większy objawia się ruch religijny, niż w saméj stolicy. Słychać o częstych stawianiach kościołów po wsiach i miasteczkach, o zaprowadzaniu tu i owdzie jakiego zgromadzenia, bractwa i ochrony. W Brzegu n. p, w tém gniaździe najzaciętszego protestantyzmu ożywiło się życie katolickie. Tego lata poświęcono tam dom dla chorych i sierót pod wezwaniem Najśw. Maryi Panny. Zakład ten powierzono siostrom Miłosierdzia św. Karóla Boromeusza. Przyjmują do niego sieroty z całéj Diecezyi. W Sierpniu otworzono szkołę przemysłową dla dziewcząt. Zakład ten utrzymuje się z jałmużny. Przyjmuje także dzieci niesieroty za roczną opłatą 40 tal. Dziewczęta uczą się wszelkich robót kobiecych, śpiewu, modlitwy i pobożnego czytania. Przy założeniu tego instytutu pożytecznego i zbawiennego najwięcéj się odznaczył ks. prokurator Dr. Kraetzig, gorliwy katolik i pełen poświęcenia dla ubogich i sierót.

Świdnica odznacza się także życiem katolickiém: jest tam wszystkiego po trosze. Bractwa: św. Frańciszka Ksawerego, Dzieciątka Jezus, do którego składkują także dzieci protestanckie, a nawet żydowskie, (!) Zbiera rok rocznie do 80 Talarów, zgromadzenie katolickie, bractwo sw. Jadwigi założone w Wrocławiu przez X. Spiske i mające tam swoje główne siedlisko. Do tego bractwa należą pobożne niewiasty i panny, i co miesiąc odbywają konferencye — głównie mają na celu wspieranie ubogich familii radą i jałmużną; jest tam daléj i towarzystwo św. Wincentego à Paulo; towarzystwo rzemieślników, św. Bonifacego, św. Karóla Boromeusza i inne.

Dodać tu jeszcze musimy, że gorliwość protestancka około wydarcia kościołowi dzieci po chrzescianach syryjskich za wiarę św. katolicką pomordowanych, rozbiła się o stałość Matek tych dziatek. Wyznają sami, że rodzice nigdyby na to nie pozwolili, i że dzieci te nigdyby się nie przyzwyczaiły do protestanckich wyobrażeń — O Święta wiaro nasza, jak wszechmocną jesteś w słabych i osierociałych dziatkach!

Właściciel i wydawca odpowiedzialny X. Prusinowski. — Czcionkami Augustyna Schmaedickego.